Nr 296. Kraków, Niedziela dnia 30 Grudnia 1894. Rok II

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem" wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji:
Kraków, Rynek główny l. 22.

Więcej światła!

Kilka tygodni temu umieściliśmy szczegóły o spuściźnie po ś. p. ks. kardynale Albinie Dunajewskim. Między kwotami, któreśmy wówczas przytoczyli, znajdowała się suma 50.000 złr., którą podaliśmy jako fundusz na restaurację Wawelu, znaleziony wśród innych pieniędzy w biurku nieboszczyka. *Czas*, nie wchodząc w istotę rzeczy, zbył sprawę ogólnikowo, za to z naciskiem zaznaczył, że na Wawel nie ma więcej niż 9.000 złr. Przypuszczamy, że bardzo wielu, czytając tak kategoryczne twierdzenie, uznało informacje *Czasu* za prawdziwe, a zaś nasze za mylne. Że jednak *Głos Narodu* nie bawi się nigdy w plotki, że czczych pogłosek nie podaje za fakta i dla wywołania sensacji nic nigdy nie czyni, przeto po zbadaniu sprawy u źródła, postanowiliśmy przekonać naszych czytelników, że stokroć więcej zbliżone do rzeczywistości było twierdzenie nasze, niż *Czasu*.

A ponieważ sprawa odnowienia Wawelu jest sprawą narodową, prawie ideą, przeto słuszną będzie rzeczą, jeżeli w tym wypadku szczególniejszą na nią zwrócimy uwagę, zwłaszcza, że tylko rozjaśnienie tajemnicy, osłaniającej dotąd przed wzrokiem szerszej publiczności spadek po ś. p. kardynale Dunajewskim, jest powodem, że Sądowi samemu nie powiodło się jeszcze stwierdzić, co właściwie z tego spadku ma być poczytywane za własność publiczną, a co za prywatną.

I aby chociaż w części przyczynić się do ułatwienia sądowi trudnego zadania, za czem pójść może wydobycie funduszów narodowych, które zostały przeznaczone na cel narodowy, postanowiliśmy, na podstawie aktów sądowych, dać wierny i szczegółowy obraz całej spuścizny po ś. p. kardynale Albiuie Dunajewskim.

Rzecz tak się przedstawia:

Z c. k. Sądu krajowego.

L. 39.634 podano 31 października 1894 r.

„Stanisław Krokowski, zastępca c. k. notarjusza Stefana Muczkowskiego, jako komisarz sądowy, przedkłada częściowe akty spadkowe po ś. p. księdzu kardynale Albinie Dunajewskim, księciu-biskupie krakowskim, zmarłym w Krakowie dnia 18 czerwca 1894 r.

L. 41.154 podano 12 listopada 1894 r.

Protokoł, spisany dnia 12 listopada 1894 r., w sprawie spadkowej po ś. p. księdzu kardynale Albinie Dunajewskim, zawierający dodatkowe oświadczenie się krewnych tegoż, na wnioski względem wydania komu należy funduszów, oddanych mu w przechowanie.

W szczególności z protokołu przeprowadzonego dochodzenia, odnoszącego się do znalezionych funduszów, tudzież z wykazów, na podstawie tego dochodzenia zestawionych, okazuje się, iż w przechowaniu śp. ks. kardynała Albina Dunajewskiego znajdowały się następujące fundusze, które nie należą do masy spadkowej po nim, a mianowicie:

1) Fundusz na restaurację katedry na Wawelu, składający się z gotówki w kwotach: **2045** złr. **10** cnt. w. a., **1605** rubli **34** kop., **60** franków, **1** marka **81** fenigów; z książeczek wkładkowych Kasy oszczędności nr. 139.488 na **93** złr. **43** cent., nr. 13.982 na **142** złr. **50** cent., nr. 13.946 na **715** złr. **70** cent. i nr. 142.983 na **522** złr. 2) Fundusz, pochodzący z ofiar za udzielanie dyspensy od postu, przeznaczony również na restaurację katedry na Wawelu, składający się z gotówki w kwocie **733** złr. **70** ct. w. a. i **5** franków.

3) Fundusz biskupstwa krakowskiego, składający się: a) z 4% pisanej obligacji propinacyjnej nr. 4588/90 na **3800** złr., b) z takiejże obligacji nr. 4689/90 na **2250** złr., c) z 19 listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego, opiewających na **21.900** złr., d) z dwóch książeczek wkładkowych Kasy oszczędności miasta Krakowa: nr. 72.639 na **45** złr. **21** cnt., nr. 76.535 na **97** złr. **15** cnt. 4) Fundusz na pomnik Piusa IX, składający się z gotówki w kwotach: **43** cnt., **1** talar austr., **1** dukat holenderski i z książeczek wkładkowych powiatowej Kasy oszczędności nr. 13.948 na **5864** złr. **96** cnt. i nr. 13.951 na **104** złr. **26** cnt. 5) Fundusz, pochodzący z ofiar jubileuszowych, składający się z gotówki w kwotach: **2440** złr. **84** cnt. i **134** rubli, tudzież z losu czerwonego Krzyża austrjaskiego nr. 46 serja 1033 na **10** złr. 6) Fundusz, przeznaczony na msze św. jubileuszowe dla Ojca św., składający się z gotówki w kwocie **1** złr. i **74** rubli. 7) Fundusz na Świętopietrze, składający się z gotówki w kwotach: **208** złr. **89** cnt., **847** rubli, **20** marek, **4** dukaty, **2** franki, **5** piastrów. 8) Fundusz na intencje mszalne, składający się z gotówki w kwotach: **20** złr. i **4051** rubli. 9) Fundusz na rozkrzewianie wiary chrześcijańskiej, składający się z gotówki w kwotach: **55** złr. i **25** rubli. 10) Fundusz na misje katolickie, składający się z gotówki **670** rubli. 11) Fundusz na misję bułgarską w kwocie **3** marek. 12) Fundusz na misje afrykańskie w kwocie **461** złr. 13) Fundusz na wykupienie dzieci chińskich, wynoszący **5** rubli w złocie. 14) Fundusz na Seminarjum duchowne, składający się z gotówki w kwotach: **3** złr. **69½** cnt. i **29** rubli **40** kopiejek. 15) Fundusz na Seminarjum małe, składający się z gotówki w kwocie **549** złr. **59** cnt. i z książeczki wkładkowej Kasy oszczędności miasta Krakowa nr. 63.831 na **180** złr. 16) Fundusz dla księży wygnańców polskich, składający się z gotówki w ilości **250** fr. 17) Fundusz dla księży wikarjuszów kościoła parafjalnego felsztyńskiego na msze zaduszne w kwocie **166** złr. w gotówce. 18) Fundusz dla księży na Syberji, składający się z gotówki w kwotach: **259** złr. i **653** marek 19) Fundusz na szpital dla dzieci w Krakowie w ilości **70** marek w złocie. 20) Fundusz na szpital w ilości **9** marek. 21) Fundusz dla dotkniętych powodzią w kwocie **15** złr. 22) Fundusz na restaurację Bazyliki św. Piotra w Rzymie, wynoszący **200** rubli. 23) Fundusz Bractwa Serca Jezusowego, składający się z losu Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu miasta Wiednia na **100** złr. 24) Fundusz, przeznaczony na fundację imienia Laskowskiego przy kościele OO. Reformatów w Krakowie, składający się z siedmiu obligacyj renty papierowej po **100** złr. i z gotówki w kwocie **20** złr. 25) Fundusz na kaplicę w Częstochowie w ilości **200** złr. w gotówce. 26) Fundusz dla biednych katolików w Krakowie w kwocie **100** złr. 27) Fundusz na lekarstwa dla trędowatych w kwocie **100** rubli rosyjskich 28) Fundusz kościoła N. P. Marji i Braci Miłosierdzia w kwocie **25** złr. **20** cnt. 29) Fundusz probostwa i kościoła w Kościelcu w kwocie **80½** cnt. 30) Fundusz księży Franciszkanów w kwocie **44** cnt. 31) Fundusz Tercjarek w kwocie **4** cnt 32) Fundusz na kościół św. Krzyża w kwocie **20** złr. 33) Fundusz Konwentu PP. Benedyktynek w Staniątkach, składający się z obligacji galic. długu indemnizacyjnego na **1000** złr. i z gotówki w kwocie **20** złr.

Fundusz Zakładu dla opuszczonych dziewcząt w Łagiewnikach, składający się z **222** obligacyj długu państwa po 1000 złr. **222.000** złr., z takiejże obligacji na **1000** złr., z listu zastawnego galicyjskiego Towarzystwa kredytowego na **100** złr., z gotówki w kwotach **2489** złr. i **10.000** złr., w łącznej sumie **235.589** złr.

35) Fundusz ś. p. ks. Leona Wotowskiego w kwocie **1356** złr. 36) Fundusz Przybyłowicza w kwocie **20** złr. 37) Fundusz na obraz we Lwowie w kwocie **30** złr. 38) Fundusz, pochodzący z prowizji, wypłaconej przez dom bankowy Blau et Epstein, z powodu konwersji papierów wartościowych, należących do różnych instytucyj duchownych dyecezji krakowskiej, przeznaczony na restaurację katedry na Wawelu, składający się z książeczki wkładkowej Kasy oszczędności miasta Krakowa nr. 140.817 na **800** złr., wystawionej na imię: Feliks Kowerski i z gotówki w kwocie **2301** złr. 39) Książeczki wkładkowe Kasy oszczędności, wystawione na rzecz różnych osób, a mianowicie: Hipolit Seredyński **242** złr. **91** cnt., Emanuel Dołęga **95** złr. **35** cnt., Magdalena Włoczowska **27** złr., ks. Biskup krakowski **1000** złr., szkoła krowoderska **1** złr., fundusz szkoły w Bronowicach **12** złr. **85** cnt., Sybirski **2238** złr., Karol **1370** złr., ks. Walery Przewłocki **13** złr. **46** cnt., Helena Szadurska **21** złr. **6** cnt.

Oprócz wymienionych powyżej funduszów, znaleziono jeszcze wiele innych, których przeznaczenie nie zostało skonstatowanem. Stan tych funduszów, niemających oznaczonego przeznaczenia, wynosi:

a) W gotówce: w walucie austrjackiej **46.095** złr. **94½** cnt., w monetach rosyjskich **4333** rubli **69** kopiej., francuskich **6897** frank. **50** centim., niemieckich **2219** m. **96** fen., włoskich **466** lirów **47** ct., w złocie **31** dukatów, w srebrze **15** talarów, w monecie obcej zdawkowej **1** drachma **10** dm.

b) W papierach wartościowych: trzy listy zastawne galicyjskiego Towarzystwa kredytowego po **1000** złr., dwa listy zastawne tegoż Towarzystwa po **100** złr., jeden list zastawny galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego na **1000** złr., jeden list zastawny Banku hipotecznego na **1000** złr., dwa listy zastawne Banku hipotecznego po **500** złr., jeden list Banku hipotecznego na **100** złr.

c) W losach pożyczek loteryjnych: jeden los Towarzystwa żeglugi na Dunaju na **100** złr., jeden los miasta Lublany na **20** złr., jeden los pożyczki ks. St. Genois na **40** złr., trzy losy pożyczki ks. Waldsteina po **20** złr., jeden los Czerwonego Krzyża austrjacki na **10** złr.

d) W książeczkach wkładkowych Kasy oszczędności w Krakowie: nr. 8256 na **2** złr. **10** cnt., nr. 13.941 na **98** złr. **70** cnt., nr. 13.944 na **10.469** złr., nr. 13.950 na **9697** złr. **1** cnt., książeczka wkładkowa galicyj. Zakładu kredytowego w Krakowie nr. 1190 na **80** złr. **3** cnt.

Fundusze te niewiadomego pochodzenia uważane być muszą jako należące do masy spadkowej, dopóki nie będzie skonstatowanem w sposób wiarogodny, *iż te, albo niektóre z nich, stanowią również depozyta, należące do osób prywatnych, lub do instytucyj publicznych i mających pewne przeznaczenie*".

Z ostatniego ustępu jasno wynika, że do tej chwili sam Sąd nie wie, iż pieniądze, zawarte w rubryce końcowej, które po zmianie na walutę austrjacką dały wzwyż 80.000 guldenów, należy poczytywać za depozyta, czy też za własność prywatną nieboszczyka. Skoro co do tego Sąd ma wątpliwości, więc jakim sposobem mógł *Czas* twierdzić stanowczo, że na Wawel nie ma więcej niż 9000 guldenów? Czyż *Czas* może nam udowodnić, że z kwoty 80.000 guldenów nic nie należy się funduszowi, przeznaczonemu na restaurację Wawelu? Co do nas, jesteśmy głęboko przekonani, że większa połowa tych pieniędzy jest własnością Wawelu, niemniej, że wszystkie są sumami funduszowemi, twierdzenie zaś nasze, następujące popierają okoliczności:

Że śp. kardynał Dunajewski, wobec skromnych dochodów, nie mógł zostawić majątku własnego, o tem jego najbliżsi wiedzieli bardzo dobrze, gdyż mąż ten świątobliwy, który kłamstwem ust swoich nigdy nie splamił, niejednokrotnie sam o tem mówił. Po śmierci ks. Kardynała, owi najbliżsi nawet utrzymywali, że nieboszczyk długi zostawił.

W biurku, w którem znajdowały się fundusze powyżej wyszczególnione, zastępca notarjusza, p. K., znalazł 29 opasek z napisami: „Na Wawel". Czyż nie pospadały one z owych kwot różnorakich, które dziś stanowią pokaźną sumę 80.000 złr.? P. rejent Muczkowski, tak samo, jak i my, wierzy czego dowód ma się nawet w jego aktach znajdować, że wskutek wielkiego nieporządku w kasie, opaski z pieniędzy w rzeczy samej opadły, lecz mimo to, pieniądze nie przestały być funduszem Wawelu. Że sąd zapatrywania tego nie podzielił, uważamy to za rzecz najzupełniej słuszną, sąd bowiem żąda dowodów nie przypuszczeń, inna atoli rzecz, jak na to zapatrują się osoby prywatne i jak to weźmie kraj cały.

Gdyby ś. p. Kardynał miał był majątek prywatny, byłby nie omieszkał zostawić testamentu, zwłaszcza, że jako duchowny wiedział, iż brak onego po jego śmierci spowodowałby wiele nieprzyjemności.

Że kwota 80.000 nie jest własnością prywatną, potwierdza to także w sposób niezmiernie uderzający i wyrazisty, podanie ks. Walerjana Przewłockiego, generała OO. Zmartwychwstańców w Rzymie, który przez rejenta, p. Niemczewskiego, zgłosił pretensję do masy spadkowej po ś. p. ks. Kardynale w sumie 9.580 złr. z odsetkami od r. 1876, która to suma nie znajduje się w spisie depozytów, zatem mieści się także w owych 80.000 złr. A skoro ta jedna, przez niedopilnowanie lub omyłkę, nie została uwidocznioną, więc czy równy los nie mógł spotkać kwot innych, na Wawel przeznaczonych?

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, wypływa chyba nie dwuznacznie, że Sąd nie ma dowodów, że my przypuszczamy i wierzymy, a jeden tylko *Czas* wie na pewno".

Więcej światła! Powiedzieliśmy na początku niniejszego artykułu i to samo teraz powtarzamy. Przez wzgląd na godność naszą i święty interes narodu, sprawa spadku po śp. ks. Kardynale wyjaśnić się musi, a społeczeństwo całe powinno starań dołożyć, by wyjaśniła się jak najprędzej.

I aby cel ten osiągnąć, pragniemy:

żeby Sąd wezwał edyktami tak w Galicji, jak w Królestwie i w Wielkopolsce, iżby wszyscy, którzy na cele publiczne do rąk śp. Kardynała pieniądze składali, zgłosili się bezzwłocznie do Sądu krakowskiego;

żeby całe dziennikarstwo polskie poruszyło tę sprawę i starało się wynaleźć ofiarodawców;

żeby brat nieboszczyka, J. E. dr Juljan Dunajewski, mający rozległe stosunki i wpływy, przez urzędy krajowe i konsulaty austro-węgierskie za granicą, gorąco ją popierał;

żeby krakowska Rada miejska, jako moralna opiekunka Wawelu, ważną tą sprawą raczyła się także zainteresować;

nakoniec pragniemy:

żeby zerwano z niezrozumiałą dla nas dotychczasową tajemniczością, bo przecie sprawę publiczną, narodową, trzeba roztrząsać jawnie, w blasku światła dziennego, inaczej ludziom złym nastręcza się sposobność do rzucania uwłaczających podejrzeń i snucia czarnych intryg...

Sejm krajowy.

Lwów d. 28 grudnia.

(*Sprawozdanie oryginalne Głosu Narodu.*)

(*C.*) W uzupełnieniu obszernego telegramu o otwarciu Sejmu, muszę nadto listownie zdać dokładniej sprawę z porządku dziennego dzisiejszego pierwszego posiedzenia.

Przedewszystkiem Izba w pierwszem czytaniu odesłała do komisyj sprawozdania Wydziału krajowego co do ustawy budowniczej dla wsi i miast pomniejszych, tudzież zmiany §§. 73 i 74 ustawy z dnia 4 kwietnia 1889 r., nr. 31 dz. u. kr.; dalej co do prowizorjum budżetowego na I. kwartał 1895; z preliminarzem funduszu krajowego na rok 1895 i o prośbie przedstawicielstwa gm. m. Przemyśla o czasowe uwolnienie od dodatków do podatków dla fund. kraj., wreszcie od wszystkich podatków i dodatków gminnych tych budynków w Przemyślu, które staną w miejsce 42 domów burzonych obecnie, celem poczynienia zmian w mieście ze względu na zdrowotność. Wybór odnośnych komisyj uchwalono.

P. Stan. hr. Badeni stawia wniosek, żeby polecić komisji budżetowej, iżby na sobotniem posiedzeniu ustnie zdała sprawę w przedmiocie prowizorjum budżetowego. Uchwalono.

Na wniosek Wydziału kraj. Izba uznała ważność wyborów posłów: Franc. Rozwadowskiego z większych pos. okr. w. stryjskiego, dra Leona hr. Pinińskiego z większ. pos. okr. w. tarnopolskiego, Zdz. Obertyńskiego z większ. pos. okr. w. żółkiewskiego, Kaz. Bielańskiego z gmin wiejskich okr. w. staromiejskiego, Tad. Fedorowicza z gmin wiejskiah okr. w. zbarażkiego. Przy tej sposobności nowo wybrani posłowie złożyli przyrzeczenie w ręce ks. Marszałka; razem z nimi składał przyrzeczenie poseł Witosławski, który tego w ostatniej sesji nie mógł uczynić z powodu choroby.

P. Edw. Jędrzejowicz przedstawia wnioski Wydziału krajowego o udzielenie koncesyj na pobór opłat mytniczych Radom powiatowym: w Borszczowie na drodze powiatowej Iwanków-Germakówka; w Sokalu na drodze powiatowej Sokal-Krystynopol; w Gorlicach na drodze Ropa-Wysowa; w Stryju na drodze powiatowej Stryj-Żurawno; w Wieliczce na drodze powiatowej dobczycko-szczyrzyckiej, od mostu na rzece Rabie w Dobczycach i na drodze powiatowej wielicko-dobczyckiej; w Nowym Sączu na drogach powiatowych Krzyżówka-Muszynka, Krzyżówka-Krynica-Muszyna i Nowy Sącz-Krzyżówka. Uchwalono.

Następnie odesłała Izba w pierwszem czytaniu do komisji sprawozdania Wydziału krajowego: z usprawiedliwieniem zwiększonych wydatków, wstawionych do preliminarza budżetu kraj. szpitala powszechnego we Lwowie; w przedmiocie powiększenia ryczałtu, wypłaconego szpitalowi św. Ludwika dla dzieci w Krakowie; w przedmiocie udzielenia dożywotniego wsparcia Dmytrowi Kozłowskiemu, byłemu parobkowi w służbie szpitala powszechnego we Lwowie; z projektem ustawy o przeniesienie gminy Nowoszyn wraz z obszarem dworskim z okręgu Reprezentacji powiatowej w Rohatynie do okręgu takiejże Reprezentacji w Żydaczowie; w przedmiocie przeniesienia gminy Pstrągowej wraz z obszarem dworskim z okręgu Reprezentacji powiatowej w Ropczycach do okręgu tejże Reprezentacji w Rzeszowie; wreszcie z projektem ustawy o ulgach legalizacyjnych w sprawach hipotecznych drobiazgowych.

Po wyczerpaniu porządku dziennego do laski marszałkowskiej złożył p. Barwiński wniosek, wzywający rząd o przeistoczenie ruskich paralelek w gimnazjum przemyskiem na gimnazjum samoistne, ruskie. Sekretarz wniosek odczytał, poczem ks. Marszałek o godz. 1 m. 30 zamknął pierwsze posiedzenie. Następne jutro, w sobotę, o 11.

P. S. Ks. Marszałek, po stwierdzeniu kompletu, otwierając 6 sesję VI perjodu, powołał na prowizorycznych sekretarzy posłów: Barwińskiego, Paszkowskiego, Jana Słoneckiego i Fedorowicza, a zaś na prowizorycznych kwestorów posłów: Antoniewicza, Korytowskiego, St. Stadnickiego i Emila Torosiewicza. Wybory stałych sekretarzy i t. d. dopiero jutro.

Urlopy otrzymali pp.: Stanisław Niedzielski, Skałkowski i J. Dunajewski; Zdzisław Tarnowski na 8 dni, Midowicz na 4 dni, Szeliski do 3 stycznia, Zamoyski na 2 dni, Jan Stadnicki do 15 stycznia, Jaworski na 3 tygodnie. Biskup ks. Łobos usprawiedliwił swą nieobecność dla ważnych zajęć.

Z KRAJU.

Żywiec d. 27 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Każdy rok zapisuje wielkie postępy w rozwoju ekonomicznym dóbr arcyksięcia Albrechta, co można było sprawdzić w pawilonie tychże dóbr podczas Wystawy lwowskiej, chociaż utrzymują, że ich zarząd był niechętnym co do udziału w Wystawie, ale stało się to na wyraźny rozkaz samego arcyksięcia. Jeżeli mam prawdę wyznać, to na każdym kroku odbija się niechęć zarządu dóbr do polskiej ludności; wszelkie skargi do naszych sądów i innych władz wnosi zarząd wyłącznie po niemiecku; roznmie się, że górale, nawet tacy, co czytać umieją po niemiecku, nic nie rozumieją, to też skutek jest ten, że nie wiedząc, iż im wręczono skargę, nie idą do sądu bronić się, zaczem skazywani zaocznie, przegrywają procesa.

Wiecie zapewne, że drzewo opałowe w tutejszych dobrach wodą w czasie wzbierania rzek bywa spławiane; masy kloców naraz wodą idące, niszczą grunta nadbrzeżnych właścicieli, a często całe gospodarstwa rujnują. W czerwcu b. r. wezbrane wody rzeki Soły i Skawy naniosły tak olbrzymie masy drzewa — że to porwało kilka chałup góralskich, oraz kilka tartaków chłopskich, zatem zniszczyło cały dobytek tych ludzi. Górale nie wiedzą, że wolno im skarżyć przed sądem zarząd dóbr o wynagrodzenie szkód, zarząd zaś nie poczuwa się wcale do obowiązku, aby olbrzymie straty tych biednych górali choć w części wynagrodzić. Biedny jest lud w żywieckiem; po wielkich klęskach elementarnych, po powodziach i pogorzelach nie otrzymuje nawet najmniejszej pomocy od zarządu dóbr arcyksięcia. Dla braku zarobku w miejscu zmuszoną jest cała męska ludność tych okolic emigrować na robotę za granicę, a przez to zaniedbują oni swoje gospodarstwo, przynoszą zaś demoralizację.

Dałoby się temu wszystkiemu zaradzić, gdyby było przed kim się użalić, ale cóż — Pan Bóg wysoko a arcyksiążę daleko, pośrednicy zaś skupiają wszelkie siły, aby żadnej prośby ani zażalenia nie dopuścić do arcyksięcia.

Gospodarstwo rybne na rzece Sole i na innych rzekach jest zaniedbane. Zarząd dóbr nie stara się powiększać ilości ryb, gdyż żadnego sztucznego narybku nie hoduje wcale, a nadto drzewo, spławiane rzekami, niszczy doszczętnie pstrągi i łososie, tak, że po każdem spławianiu drzewa widać w rzekach masę ryb zabitych.

Język polski rugowany jest przez zarząd systematycznie; nawet etykiety na butelkach piwa żywieckiego, którego 99% konsumują Polacy, tylko niemieckie.

Wszystko to razi nas tem bardziej, że w bliskiem sąsiedztwie leżą dobra arcyksięcia Rajnera, co do których żadnego zarzutu podnieść nie można; ale bo też zarząd tamtych dóbr zupełnie innym owiany jest duchem. Najlepszą ilustracją postępowania oficjalistów arcyksiążęcych, jest także i to, że nie tylko na leśnych i dozorców, ale nawet na zwykłych robotników do wyrąbywania lasów i t. d. sprowadzają ludzi z Czech i Morawy; obcowanie naszych górali z tymi kolonistami wpływa bardzo ujemnie pod każdym względem, a przy tem uczą się kaleczyć język, wtrącając co drugie słowo niemieckie wyrazy — nadto starają się naśladować tych przybyszów w ubiorze. Już to byłoby do życzenia, aby księża wpływali na lud, by nie porzucał stroju ojców i pouczyli go, że chłop-góral, gdy się przebierze w pół cywilne, w pół wojskowe ubranie, przypomina obdartusa lub włóczęgę, tymczasem w swej właściwej odzieży wiejskiej wzbudza większe zaufanie, a wygląda przyzwoicie. Z tego pobieżnego, ale wiernego szkicu, widzicie, jak niepomyślne jest tu położenie ludu naszego — jest to nie tyle winą dyrek-ji w Żywcu, ile niższych oficjalistów, licznie w około rozsianych.

Z zazdrością patrzymy, ile moralnej i materjalnej opieki doznaje lud ze strony właścicieli w sąsiednich dobrach Zamoyskich i Branickich.

Miejcie losy ludu tutejszego w pieczy, pamiętając, że niechętni i źli wykonawcy i słudzy zdołają spaczyć najlepsze zamiary i chęci swego pana i chlebodawcy wbrew jego intencjom, ale nie ma pośrednika, któryby mógł przedstawić dostojnemu arcyksięciu, niegodne postępowanie oficjalistów wobec polskiej ludności.

Całą naszą bronią będzie to, że w braku innej satysfakcji podawać będziemy w dalszych artykułach owych polakożerczych oficjalistów z przytoczeniem faktów.

Magda w Krakowie.

OBRAZ Z ŻYCIA.

(Ciąg dalszy).

Jan zastał Marcinowę samą, zajętą duszeniem pieczeni, „wystraszonej“ wprzódy doskonale, aby była krucha, i po pierwszych przywitaniach rzekł:

— Z kim innym możebym ogradzał i w bawełnę obwijał interes, ale z panią Marcinową będę miał serce na dłoni, bo jest kobieta rozumna, jak się patrzy. Zatem taka jest rzecz, że mój pan hrabia, u którego teraz jestem w obowiązku, okrutny jest birbant, a taki wielki pan, tyle się już doskonałości w życiu najadł i nawąchał, że mu už tylko to dzisiaj dobre, co ostro wonieje i gębę wykrzywia, bo tamto, co pachnie i smakuje po pańsku, sprzykrzyło mu się i przejadło.

— Dobra! — rzecze Marcinowa, słuchając uważnie.

Jan mówił dalej:

— Teraz w karnawał mój pan tak się nudzi na swoich balach z księżnami i hrabinami, że mało nie mdleje. Pytał mnie, jak się bawię? Ja opowiedziałem, jaki to przeszłego roku mieliśmy wieczorek u pani Marcinowej, i zachciało mu się na gwałt takiego wieczorku. Więc przychodzę ja do pani Marcinowej i tak powiadam: wyprawisz nam pani Marcinowa wieczorek?... to przyprowadzę mego pana, oczywiście przebranego w moje ubranie i nazywać się będzie pan Adam i będzie niby też lokaj z pańskiego domu, jak ja, i będzie *incognito*, rozumie pani Marcinowa?

— Ognito! Ognito! któżby nie rozumiał!

— No, więc ma pani Marcinowa wóz i przewóz, bo jak nie, to ja gdzieindziej mojemu panu rozrywkę znajdę, chociaż wolałbym ten honor zacnemu domowi zrobić, niż innemu.

— No, no! — zawołała Marcinowa — proszę sobie znów nie kalkulować, że ja się na honorze nie poznam. Dam wieczorek! Czemu nie mam dać? Czy mnie to nie stać? Dam *fest* wieczorek, mój panie Janie!...

— A dziewczęta będą ładne?

— Oho!...

— Cóż oho? Cóż to sobie pani Marcinowa myśli, nużby nadała się jaka ładna dziewczyna, wie też Marcinowa, coby z tego mogło być?

— Ha, ha, ha! co nie mam wiedzieć, mogłaby zrobić *kurjerkę*, zostać hrabiną, taką jak ta, co tu u nas na trzeciem piętrze mieszka, a ja sama u niej posługuję, bo ma pieniędzy jak śmiecia i jest *echt* hrabiną sobie, choć ze ślubem nijakiego nie miała ambarasu... ha! ha! ha!...

— A jak pani Marcinowa myśli — rzekł Jan ciszej — czy to ona temu, kto jej do tego hrabstwa dopomógł, nie umiała być wdzięczną i jej hrabia też?

Marcinowa wpatrzyła się bystro w Jana i rzecze:

— Ej, panie Janie... pan masz kogoś na myśli?... Wyście już coś upatrzyli!... Ho, ho! znam ja panów, nie do suteryny, ale do piekłaby polazł za czem nowem... przecież ja sama... ale co tam! No, już ja w tem, będzie wieczorek „fest“, dzie-

wczęta będą żwawe... moja siostrzenica Natalcia, panna Anna z frontu, panna Mania z pierwszego...

— Będzie Magda? — krzyknął Jan znagła.

— A!... aha!... to wy ją macie na myśli? A czemu to odrazu nie gadać wyraźnie? No, już ja w tem, będzie Magda, ale ona już Mania zwie się teraz — mówiła Marcinowa.

— Czy tylko będzie?... bo to jeszcze strasznie dzikie, ani przystępu do siebie nie daje! — powiedział Jan, któremu ładna Magda wpadła w oko, ale zresztą, ani mu się śniło to, co Marcinowa myślała, nie chciał jej jednak wyprowadzać z błędu, ażeby tem chętniej zajęła się wieczorkiem...

— No no, jak komu... już ja w tem. A kiedy to ma być? — spytała.

— Dziś, oczywiście, bo dziś pan mój ma pusty wieczór i dla tego mu licho wie co przychodzi do głowy.

— Dziś?... O!... to będzie trudno... przecież trzeba się i rozmówić — i pokupić—i przyrządzić, aby domowi wstydu nie było.

— A to się wie i panowie nie lubią bawić się na głodno; ja też dla tego do pani Marcinowej prosto z interesem przyszedłem, że wiem, jak o dom umie dbać.

— Ha! jak trzeba, to trzeba... już ja się zawinę.

— Do zobaczenia się zatem!

— Do zobaczenia!...

Wszystkie panie mające młode sługi, a mieszkające w kamienicy stróżowanej przez pana Marcina, miały tegoż dnia wielki kłopot z temi dziewczętami, bo pani Marcinowa tylko jednej z nich szepnęła coś na ucho, a już wszystkie z całej kamienicy znalazły gwałtowne interesy do załatwienia u stróżki: ta potrzebowała koniecznie klucza od wspólnej góry, tamta zgubiła klucz od piwnicy i zasłyszała, że stróż go miał znaleźć podobno, inna kupowała od stróżki pierzynę, a inna jeszcze sprzedawała swoję właśnie. Słowem, w suterynie aż wrzało i dom nowy trząsł się literalnie, tak dziewczęta pędziły ze wszystkich stron po schodach, łomocąc obcasami aż grzmiało, gdy tymczasem rosół kipiał we wszystkich kuchniach i pieczeń się paliła.

— Marysiu! Kasiu! Franusiu! Magdusiu!—wywoływały nieszczęśliwe panie, ale wywoływały naprózno.

A jeżeli i wpadła która służąca na to wołanie, to ledwo zakręciła się po kuchni, stłukła kilka talerzy, rozlała ukrop, nakrzyczała za to tak, jakby to pani u niej służyła i to wszystko zrobiła, i jużci znów nie było w kuchni dziewczyny, która pędziła do stróżki, pobijając się piętami w pośpiechu. Pomimo, że stróżka zrozumiała, co znaczy „ognito“, przecież wszystkie dziewczęta już wiedziały, że jeden bardzo wielki pan, z pańskich zbytków, chce na wieczorku u stróżki tańcować, ponieważ mu się hrabskie lale sprzykrzyły; zupełnie jak ten tłusty pinczer od radczyni „z drugiego“, który pieczeni na talerzu jeść nie chce, a śledzia znalezionego przypadkiem, zajada smacznie, gdy tylko na podwórze wyrwać się zdoła.

W głowę zachodzono, co to ma być za pan? Czy kto z apteki? Czy który z tych trzech kawalerów, mieszkających sobie elegancko „na pierwszem“ po drugiej stronie? Ale mniejsza z tem, jak się zobaczy, to się będzie widziało, a tymczasem należy się wystroić paradnie. Wszystkie dziewczęta radziły się Marcinowej, znosząc rozmaite stroje pod fartuszkami do niej. Ona kręciła głową i mówiła do nich:

— Mniejsza o paradę, nie o paradę chodzi, ino o szyk! w szyku jest rzecz!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Mianowania. Prezydjum krajowej Dyrekcji skarbu zamianowało konceptowego praktykanta skarbowego, Piotra Süssa, koncepistą skarbowym w X. kl. rangi.

Przeniesienia. Cesarz przeniósł w stan spoczynku starszego inspektora w dziale monopolu tytoniowego Piusa Twardowskiego i nadał mu tytuł radcy dworu.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Stanisława Sawickiego, z Podwołoczysk do Tłustego.

Zatwierdzenia wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Henryka Czaykowskiego, właściciela dóbr z Bóbrki, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Bóbrce.

Konkurs. Namiestnictwo w Wiedniu rozpisało konkurs na posadę inżyniera, względnie adjunkta budownictwa, z terminem wnoszenia podań do 2 lutego 1895 r.

(*Gazeta lwowska* nr. 296)

FEJLETON.

JAN WILK

8 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

Blaireau zresztą miał tak samo ajentów w Londynie, jak w każdej z większych stolic europejskich, a gdy łotr chciał dopiąć celu zamierzonego, umiał usunąć z drogi największe przeszkody. Oberżysta odczytał list zwolna, jakby sylabizował każde słowo. Na szczęście Blaireau nie znał pisma Karola Chevry.

— Rzecz dziwna — bąknął.

— Cóż takiego? — Blaireau mimo całej zuchwałości i krwi zimnej drgnął nieznacznie.

— Pan Chevry nie wspomina wcale w liście, że na wsiadanem oddał mi do własnych rąk klucz sztuczny od biurka, w którem ukrył, jak się zdaje, papiery nadzwyczaj ważne.

Nie wiedząc o tym fakcie Blaireau, nie był przygotowany na podobną uwagę. Opanował jednak szybko chwilowe pomięszanie:

— Przyjaciel mój bądź zapomniał o tym szczególe, list pisząc — odrzucił lodowato, jak on jedynie potrafił — bądź też nie uznał za potrzebne donosić mi o tem, skoro kazał mi się zgłosić do pana osobiście.

— Prawda i to.... Teraz więc, jeżeli pan życzysz sobie, udamy się do apartamentu, zajmowanego przez państwo Chevry.

— Chciałbym naprzód zapłacić panu rachunek.

— Niech i tak będzie.

Oberżysta usiadł do biurka, otworzył książkę, przepisał rachunek na ćwiartce papieru, zesumował i podał papier nieznajomemu. Suma ogólna wynosiła dwieście sześćdziesiąt franków, Blaireau wyliczył na stół czternaście sztuk złota, po dwadzieścia franków i rzekł od niechcenia:

— Jeden lujdor dla służby.

Rachunek złożył we dwoje i wsunął do kieszeni. Oberżysta wyjął klucz od owego biurka, z szufladki bocznej, zawołał na kelnera i poprowadził nieznajomego do apartamentu państwa Chevry. Składał on się z dwóch pokoi i małego gabinetu.

— Pokoje nie były otwierane od wyjazdu państwa Chevry — zauważył oberżysta. — Co się tu z rzeczy znajduję, należy do nich i jest tam, gdzie oni co położyli.

— Nie wątpię o tem — bąknął Blaireau.

W pierwszym pokoju był kufer duży, napakowany bielizną i sukniami. W drugim było owe biurko, sztucznie się otwierające i dwie torby podróżne. Jedna stanowiła piękny neseser z rozmaitemi pudełkami, flakonami i szczotkami, oprawnemi w srebro, druga była zupełnie próżna. Z tej powyjmowano widocznie papiery, jak i inne przedmioty, składając je do biurka. Oberżysta otworzył biurko. Oczy Blaireau'ta błysnęły natychmiast dziką radością. Papiery leżały zwinięte w dwa wałki i były starannie opieczętowane. Musiały być rzeczywiście nadzwyczaj ważne i cenne, skoro Blaireau po to jedynie przybył do hotelu, aby je posiąść. W drugim przedziale szufladki było kilka pudełek z klejnotami, między innemi pyszny garnitur z rubinów i brylantów. W oczach obydwóch mężczyzn kelner poskładał wszystko do próżnej torby.

— Jeżeli pan sobie życzysz tego, każę to odstawić do pańskiego pomieszkania — rzekł oberżysta.

— Och! po cóż miałbym pana tem trudzić. Powóz czeka na mnie przed hotelem. Kufer zmieści się obok stangreta, a torby umieszczę obok siebie.

— Mógłbym był ja sam — wtrącił nawiasem oberżysta — odesłać te rzeczy panu Chevry.

— Bez wątpienia — odrzucił Blaireau, zawsze z jednakowym spokojem lodowatym i z wielkopańską nonszalancją. — Zrazu chciałem nawet poprosić pana, żebyś się tem zajął. Znalazłem atoli pewniejszy sposób doręczenia tak ważnych dokumentów i klejnotów drogocennych, niż zwykłą drogą pocztową.

Oberżysta skłonił się tylko, nie mając już nic więcej do powiedzenia. Kelner z pomocą swego chlebodawcy zarzucił na ramiona ciężki kufer i zeszedł na dół. Blaireau towarzyszył mu, niosąc w dwóch rękach torby podróżne. Na pierwszym wschodów zakręcie oberżysta coś sobie widocznie przypomniał. Poprosił zatem nieznajomego do swego biura.

— Czy masz pan tam jeszcze coś z rzeczy ci powierzonych? — spytał łotr z najmilszym uśmiechem.

— Nie... tylko zapomnieliśmy obaj o maleńkiej formalności.

— Naprzykład?

— Nie dostałem pokwitowania na przedmioty i rzeczy, które panu wręczyłem.

— Ach! prawda. Zupełnie słuszne żądanie. Usiadł natychmiast do biurka, a zwracając się do oberżysty:

— Proszę mi podyktować ów kwit — przemówił.

Napisał i podpisał ze zwykłą u niego bezczelnością:

„Teofil Lemoine, inżynier krajowy“.

Sztuczka udała mu się, jak zawsze najszczęśliwiej.

— Teraz — myślał nędznik, siedząc w powozie i cisnąc do boku dwie torby — niechże sąd szuka i rozbija się, jak chce po Paryżu i po całej Francji. Zjedzą djabła prędzej. niż znajdą ślad jakikolwiek. Umarli milczą.... A niemowlę?... No! i ono z pewnością niczego nie wypaple!

Naraz, rzecz dziwna, jakby ten złoczyńca, skalany tylu zbrodniami ohydnemi, posiadał jeszcze coś w rodzaju sumienia, usłyszał niby głos tajemniczy, szepcący mu do ucha:

— Umarli znajdą mściciela....

Koniec wstępu.

DZIECIĘ NIEDOLI.

I.

Nieśmiała miłość.

Było to pod koniec czerwca. Poranek był cudowny. Złote słońca promienie przedzierały się wesoło przez gęste liście na drzewach i błyszczały barwami tęczowemi w każdej rosy kropelce. Była to właśnie pora sianokosów. Lekki wietrzyk przynosił z sobą z łąk woń upajającą trawy świeżo skoszonej. Na okół brzęczały i połyskiwały w słońcu kosy. Przed kosarzami stała trawa, przetykana barwnem kwieciem, niby perski kobierzec, a za nimi piętrzyły się grube pokosy. Kobiety i dziewczęta wiejskie, w króciutkich spodniczkach, w wygodnych, wiszących kaftanikach, w kapeluszach słomianych z szerokiemi kresami, które otaczały wstążki o barwach jaskrawych, zgartywały trawę grabiami, lub przerzucały widłami żelaznemi, aby schła prędzej. Cały ten ludek pracowity był w radosnem, świątecznem usposobieniu. Śpiewy wesołe łączyły się harmonijnie z brzękiem kos i ze zgrzytem kamieni, któremi je ostrzono.

W altanie, na którą składały się: dzikie wino, wonne *clematis* i wiele innych pnących się roślin, siedziała na ławeczce pod krzakiem jaśminu kwitnącego, młoda, cudownie piękna dzieweczka. Haftowała jakiś kołnierzyk, z główką na bok przechyloną. W całym układzie jej zgrabnej figurki było pełno gracji niewymuszonej.

Kiedy niekiedy odrywała wzrok od roboty, wodząc nim w koło z lubością i najwyższem zadowoleniem. Całe jej otoczenie, domek w głębi, ogród, żywopłot, budynki gospodarcze miały cechę ładu, dostatku, schludności, a nawet pewnego smaku wytwornego, czego nie spotyka się zwykle u wieśniaków. Wprost altany był widok wspaniały na pasmo gór i nurty rzeki, która zakręcała w tem miejscu esy, floresy, niby wstęga srebrzysta.

Zadumana, młoda dzieweczka miała cień smutku w swoich cudnych, głębokich źrenicach. Zdawała się ścigać lot ptaków pod nieba lazurem i nadsłuchiwać, co jej powiedzą, jaką odkryją tajemnicę muszki swojem brzęczeniem i ptaszęta tęsknym świergotem.

W wieku lat szesnastu, dzieweczka ta była prześliczną, czarującą istotą. Płynęła w jej żyłach wid cznie krew Kreolki. Miała kibić wiotką, jak trzcina, włosy bujne, a tak czarne, że wpadały w cień szafirowy. Nosiła je splecione w dwa grube warkocze, upięte z wdziękiem po nad czołem gładkiem i lśniącej białości. Tego djademu naturalnego pozazdrościłaby jej nie jedna monarchini.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 30 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś Dawida króla i św. Sabina; jutro św. Sylwestra papieża i św. Melanj'. Pojutrze Nowy Rok, Mieczysława króla polskiego.

W kościele Marjackim kazanie o godz. 10 przed południem wypowie ks. Thury, następnie sumę odprawi ks. kan. Wojciechowski.

Jutro na zakończenie roku solenne nabożeństwa popołudniowe w kościele N. P. Marji. Nieszpory odprawi ks. infułat Krzemieński, kazanie wypowie ks. Czesław Bogdalski, następnie procesja i błogosławieństwo. Toż samo w kościele OO. Franciszkanów, OO. Bernardynów i OO. Reformatów.

W kościele OO. Dominikanów o godz. w pół do 4-ej wyniesienie obrazu Imienia Jezusa, oraz uroczyste nabożeństwo na zakończenie roku.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające i borsuki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 min. 40, zachod przypada na godz. 3 min. 46; długość dnia 8 godzin, minut 6.

Temperatura rano stopni — 3 C.

Rocznice historyczne. Ostatnie lata panowania króla Jana III. w wysokim stopniu były dla niego przykre i zatruwały mu życie. Zawsze słaby i uległy dla żony narażał się rozmaitym dostojnikom koronnym, którzy nie mieli u królowej łaski. Król w słabości swej na królowej nawet jej kaprysom folgował i jej niełaską dotkniętych przy donacjach pomijał, przez co ich niechęć dla siebie ściągał. Sejmy odbywały się wśród krzyków i pogróżek królowi. Na Sejmie otwartym w grudniu 1688 roku, wybuchły nawet nieprzyzwoitości.

Na posiedzeniu dnia 30 grudnia 1688 roku, Jan Pieniążek, wojewoda sieradzki, w sposób gwałtowny wystąpił przeciw królowi, wyrzucając mu zawarcie z Moskwą niekorzystnego traktatu Grzymułtowskiego. Potem biskup chełmski, Kazimierz Opaliński, obrażony, że go katedra kijowska minęła, odezwał się do króla: „Albo panuj sprawiedliwie, albo przestań panować“. Smutne to wspomnienie, godne zanotowania dla przestrogi dzisiejszych pokoleń.

Po śmierci Jana III, głównym był do tronu kandydatem, francuski książę de Conti. Zabiegi posłów francuskich, wpływ Ludwika XIV, pozyskiwanie głosów pieniędzmi, których miljony w Polsce rozrzucili Francuzi, wszystko to zdawało się zapewniać powodzenie tej kandydaturze. Prócz księcia de Conti, było wielu innych kandydatów, pominąwszy już królewicza Jakóba Sobieskiego, którego własna matka od tronu usuwała. Kandydatami byli: książę Ludwik badeński, popierany przez elektora brandenburgskiego; książę najburski, książę lotaryński, popierani przez cesarza; elektor bawarski, zięć króla Jana III, popierany przez przyjaciół nieboszczyka króla; Don Livio Odeschalchi, bratanek papieża Innocentego XI. Kandydaturę Fryderyka Augusta, elektora saskiego, trzymano zręcznie w tajemnicy. Ułożył ją i działał na jej rzecz Jan Przebendowski, kasztelan chełmiński, człowiek niebywałego sprytu, przebiegły, ale też wyzuty z poczucia honoru i uczciwości. Brał pieniądze od wszystkich kandydatów i wszystkich zdradził, a oddał się duszą i ciałem Augustowi, najwiącej w tem upatrzywszy korzyści. W czasie elekcji rozsypywał pieniądze między szlachtę na elekcję zgromadzoną, a równocześnie nadeszły od cara listy z groźbami, że wypowiedziałby wojnę Polsce, gdyby ks. de Conti wybranym został. Car, nawet cesarz, popierali przez posłów swoich Augusta, który sobie to poparcie zawczasu przysposobił. Część szlachty, przerażona groźbami wojny, inna przekupiona, oddała swe głosy Augustowi, ale znaczna większość za Contim się oświadczyła. Prymas mianował tedy Contiego królem, ale biskup kujawski, Dąbski, okrzyknął Augusta. Oba stronnictwa szły kolejno do katedry św. Jana, żeby odśpiewać *Te Deum*. Wybór Augusta był najzupełniej nielegalnym, bo i mniejszość za nim się oświadczyła i ogłaszał go biskup kujawski, który tylko w razie nieobecności prymasa ogłaszać miał prawo. Mimo tego kandydatura się utrzymała, bo książę Conti nie miał potrzebnej energji i wytrwałości, by się utrzymać, zaś August, sprowadziwszy wojska saskie, siłą i przekupstwem zdążał do tronu. Prymas ogłosił pospolite ruszenie przeciw Sasom i jego stronnikom, ale August koronował się tymczasem w Krakowie, a jego stronnictwo wszystkich przeciwników za nieprzyjaciół Ojczyzny ogłosiło. Senat pozostawał mu przeciwny, ale zwolna senatorowie przechylali się na jego stronę. Wreszcie dnia 31 grudnia 1697 r. uznała Augusta królem, reszta senatorów, mianowicie: Benedykt i Kazimierz Sapiehowie, Jan Pieniążek i biskup Załuski i odtąd też August coraz większe zyskiwał poparcie, stronnictwo Contiego się rozpada, nielegalna, pieniędzmi przekupiona elekcja tryumfuje i zaczynają się opłakane rządy króla szalbierza, który wtrąca Polskę osłabioną, rozwichrzoną, uczciwych rządów potrzebującą, pod próg caratu moskiewskiego.

Numer podwójny, z „Uwagami“ i innemi rubrykami tygodniowemi, wyjdzie na Nowy Rok, tj. we wtorek rano.

W teatrze grano wczoraj dramat Jana Richepina, p. t.: „Prawem miecza“, o którym, jeśli go mamy krótko a sprawiedliwie scharakteryzować, chyba to powiemy, że jest klasyczno-szekspirowską tragedją, w nowoczesnej trawestacji francuskiej. Scen efektownych jest tam dużo, ale mało — prawdy życiowej. Widz mimowoli doznaje wrażenia, że poeta pisał ten dramat mózgiem, t. j. fantazją, lecz nie sercem. To też mimo scen prawdziwie pięknych nie rozpala on nigdzie. A może taki chłód wiał tylko od artystów, którzy, z wyjątkiem kobiet, brali wszystko na zimno. Na ich grę wolę tedy rzucić zasłonę.

Bohaterką wieczora, i to istotną, była pani Senowska, która w roli Rynaldy nie zepsuła ani jednego szczegółu, i mimo niepospolitych trudności, jakie ta rola nastręcza, utrzymała się w niej nie tylko ku naszemu zadowoleniu, lecz nawet ku naszemu zdziwieniu. W ogóle p. Senowska ma w sobie wielki zasób talentu dramatycznego i... (oby przypuszczenie nasze sprawdziło się jak najprędzej!) przy dalszej pracy może z niej być nawet prawdziwa bohaterka. W każdym razie jest ona już dziś lepsza o całe niebo od pani Leszczyńskiej, która nareszcie opuściła Kraków, jak ludzie utrzymują, na zawsze, ku naszej zresztą wielkiej radości... Pani Siemaszko grała wczoraj także z przejęciem, więc też razem z panią Senowską była gorąco oklaskiwaną. Z mężczyzn wywołanym jedenego tylko pana Kotarbińskiego, który grą klasyczną pokrył nieudolne usiłowania swoich kolegów. — Język w sztuce jest piękny, wiersz potoczysty, miejscami prawdziwie poetyczny. *Verax.*

Reportoar teatralny. Dziś, w niedzielę, 30 b. m. „Prawem miecza“, dramat w 5 aktach (8 obrazach) Jeana Richepina, przełożony z francuskiego przez I. S. Chamca, ułożył na scenę J. Kotarbiński, po raz drugi. W poniedziałek, 31 „Dożywocie“, komedja w 3 aktach, wierszem, Al. hr. Fredry, ojca i „Pan Alfons“, komedja w 3 aktach Al. Dumasa, z francuskiego. We wtorek, 1 stycznia 1895 r. „Madame Sans Gêne“, komedja w 4 aktach W. Sardou, po raz 21-szy. We środę, 2 stycznia „Pan Damazy“, komedja w 4 aktach J. Blizińskiego. We czwartek, 3 stycznia „Świat nudów“, komedja w 3 aktach Paillerona, z francuskiego. W piątek, 4 stycznia „Prawem miecza“, po raz 3-ci (przedstawienie popularne). W sobotę, 5 stycznia „Zły zasiew“, komedja w 4 aktach Wischera, z niemieckiego (nowość). W niedzielę, 6 stycznia „Zły zasiew“, po raz drugi.

Na Wawel. Kasa oszczędności m. Tarnopola nadesłała na ręce pani Ulanowskiej 25 złr. na odnowienie katedry na Wawelu.

Donoszą nam z Podgórza, że pani Adamska, żona notarjusza, zawiązała tam kółko Wawelskie, podjąwszy się rozdawać puszki i rozbijać je u siebie.

Znów jedna wygrana! Wśród chrześcijan zaczyna się powoli budzić duch przedsiębiorczy, jak świeżo złożył tego dowód dyrektor Związku handlowego Kółek rolniczych, dr A. Prażmowski, który miał odwagę stanąć do konkurencji z p. Aleksandrowiczem (żydem) w licytacji dostawy artykułów spożywczych *en gros* dla całego garnizonu miasta Krakowa i Podgórza. Artykułami temi są słonina, smalec, powidła, fasola, groch, ocet, ryż, i t. p. Z trzech ofert, oferta Związku okazała się najniższą, a więc zyskała aprobatę na przeciąg jednego roku. Żydzi zaś poszli z kwitkiem.

Mianowania. Starszymi inspektorami w zarządzie kolei państwowych w Galicji mianowani zostali: Czerny we Lwowie, Kosiński w Stanisławowie i Schloesser we Lwowie.

Inspektorami mianowani: Brueckner w Krakowie i Drewnowski we Lwowie.

Starszymi inżynierami mianowani: Rybak i Dobrowolski.

Czytelnię akademicką w Krakowie rozwiązały władze, podając w akcie urzędowym jako przyczynę — przekroczenie zakresu określonej statutem działalności Stowarzyszenia. Odnosi się to faktu, iż Czytelnia akademicka wydała odezwę do kolegów, w której wzywa ich do zaniechania hucznych zabaw w r. 1895, jako w setną rocznicę rozbioru Polski.

Losowanie. Z powodu niezwrócenia dotąd reszty losów i nienadesłania pieniędzy pomimo przypomnień listownych, losowanie na rysunki ś. p. Jana Matejki, podarowane komitetowi dla „głodnych dzieci, zapowiodziane na 30 b. m., zostaje odłożone do 3 lutego 1895 r. Niniejszem upraszamy najuprzejmiej wszystkich, którym komitet wysłał losy, o łaskawy zwrot tychże lub przysłanie pieniędzy na koszt komitetu (pod adresem: B. Filiński, ul. Krótka l. 5) najpóźniej po dzień 20 stycznia 1895. Losowanie odbędzie się nieodwołalnie d. 3 lutego 1895, w salach Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych, w Krakowie, o godzinie 12 w południe.

Komitet dla „głodnych dzieci“.

Losowanie premij *Świata*, odbędzie się stanowczo dzisiaj, w niedzielę, o godz. 4-tej po poł.

Poświęcenie lokalu filji Banku krajowego w Krakowie odbędzie się w poniedziałek o godz. 11 przed południem. Lokal znajduje się w Rynku głównym l. 19.

Msza św. w kościele Marjackim. Od ks. kanonika Wojciechowskiego, zakrystjana kościoła N. P. Marji otrzymaliśmy list w sprawie onegdaj umieszczonej notatki kronikarskiej o rozdziale równym Mszy świętych w tymże kościele. Uwaga ta pochodziła od przejezdnego, który snać nie musiał być dobrze z tem obznajomiony; ks. Wojciechowski bowiem zapewnia nas, iż nie tylko w niedzielę, ale i w dni powszednie msze odprawiają się jak najakuratniej co pół godziny, o czem również świadczy tablica z rozkładem godzin mszalnych, zawieszona w zakrystji. Przy tej sposobności żali się słusznie ks. Wojciechowski, że mimo punktualności kapłanów, nie podobna zadowolić tych, którzy albo zbyt wcześnie, albo zapóźno na nabożeństwo przybywają, albo wreszcie przyszedłszy do kościoła o godz. 2-giej po południu, pytają, dlaczego dla nich msza nie wychodzi.

Na wystawę Sztuk pięknych nadesłali swoje prace następujący artyści: Bilińska Anna portret p. K. niegdyś „Czwartak“, „Widok zbliżającej się burzy“ i „Portret Paderewskiego“; Kapis „Stary cmentarz“, Rolletschek „Wydaleni“, Garciay Rodiguez „Z Alealí“, Grabowski Wojciech „Wiosna“, „Lato“, „Jesień“ i „Zima“, rysunki kredką; Dietrich „Jesienią“, Lisiewicz „W Parku“ i Krzesz Józef „Wesele“ (wachlarz).

Z Czytelni ruskiej. W niedzielę dnia 30 b. m., o godz. 5 po poł., odbędzie się walne zgromadzenie nowo założonej „Czytelni ruskiej“, na które zapraszamy wszystkich, mających ochotę przystąpienia do Towarzystwa. Lokal Czytelni: Rynek l. 13 III, piętro. W imieniu założycieli

Mikołaj Korszowski. Bazyli Czyrniański.

Dla aptekarzy. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie co do odręcznej sprzedaży w aptekach, a także o składzie i sprzedaży leków nazwanych „specjalnościami aptecznemi“.

Surowica krwi. Państwowy patologiczno-bakterjologiczny instytut w Wiedniu, wyrobił już pewną ilość surowicy krwi, która jednak używana będzie tylko do celów naukowych. W pierwszych miesiącach roku 1895 wyrobiona będzie większa ilość tego środka, która sprzedaną zostanie do szpitali w monarchji.

Chleb dla swoich. Sprawa głównej trafiki lwowskiej wypłynęła znowu na porządek dzienny. Wskutek śmierci właścicielki, p. Brzeżanowej, ustaje jej koncesja, a zarazem z ustaje dzierżawa trafiki. Pojawił się więc cały zastęp kandydatów, co jest zupełnie zrozumiałem wobec tego, że roczny obrót tytuniowy wynosi przeszło 500.000 złr., od której to kwoty pobiera się pół procent, co czyni

rocznie 2.500 złr. obrót zaś drobnej sprzedaży wynosi rocznie 70.000 złr., co przynosi około 5.000 złr. a wydatki obliczają na 2400 złr. rocznie, zostaje więc do 5100 złr.

Zamach morderczy i samobójstwo. Czeladnik szewski we Lwowie, Adam Bryniarski, liczący lat 25, utrzymywał od dłuższego czasu miłosny stosunek z niejaką Teofilą Gembarowską, a nawet zamierzał ją poślubić. Ponieważ matka sprzeciwiała się temu związkowi, począł Bryniarski głosić, iż pozbawi się życia. Wczoraj, o godz. 9 z wieczora, przybył Bryniarski do pomieszkania Gembarowskiej, po krótkiej rozmowie wydobył z kieszeni rewolwer i strzelił do kochanki, mierząc w piersi. Gembarowska w czas to spostrzegła, a chwyciwszy instynktownie za rewolwer, skierowała go w dół, skutkiem czego pocisk zranił ją w lewe udo. Wówczas Bryniarski odskoczył od niej i strzeliwszy do siebie, zranił się śmiertelnie w prawą skroń. Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej, odesłano rannych do szpitala powszechnego. Bryniarski zmarł w drodze do szpitala, natomiast skaleczenie Gembarowskiej nie jest niebezpieczne.

Z Tarnopola donoszą do dzienników lwowskich o zbrodniczem morderstwie, popełnionem tam drugiego dnia świąt o godzinie 11 w południe na ulicy, przed gmachem sądowym. Dwóch nieznanych w Tarnopolu ludzi, spotkało się przed gmachem sądowym, jeden z nich wyjął z zanadrza sztylet i pchnął nim w pierś drugiego. Cios wymierzony ręką pewną i silną, ugodził w samo serce, tak, że ofiara padła na miejscu bez życia. Przy zamordowanym nie znaleziono żadnego dokumentu, któryby mógł wskazać jego pochodzenie lub nazwisko. Aresztowany na miejscu zbrodni morderca, nie wyjawił dotąd swego nazwiska i jest w więzieniu w najweselszem usposobieniu i z cynizmem odmawia wszelkich wyjaśnień, tak co do swego nazwiska jako też i powodów zbrodni. Obaj nieznajomi pochodzą, jak z zachowania się, wyglądu i odzienia wnioskować można, z lepszej klasy społecznej.

Jeszcze Hurko. „Wyrazem niezadowolenia z łaski carskiej ze strony Hurki, który przecież czuje, iż go skrzywdzono moralnie, jest obecny jego stosunek do wielkich książąt. Jak mi donoszą z Petersburga, pisze warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego*, i to z pewnego źródła, dwóch wielkich książąt posłało Hurce telegramy, winszujące godności feldmarszałkowskiej. Hurko odpowiadając i dziękując za pamięć, do wielkiego księcia Włodzimierza, stryja carskiego, a zarazem dowódcy całej gwardji i petersburskiego okręgu wojskowego, między innemi w swoim telegramie użył takiego wyrażenia: „Żełania waszego wysoczestwa skoreje mnie ogorczyli czem utieszili“, co znaczy: „życzenia waszej książęcej mości raczej mnie zasmuciły niż ucieszyły“. Otóż to wyrażenie było przedmiotem licznych komentarzy w sferach wojskowych petersburskich; brano za złe Hurce, iż się ośmielił niejako pośrednio zaopponować przeciwko łasce monarszej.

Ponieważ dla nowego jenerał-gubernatora, hrabiego Szuwałowa, trzeba lokal opróżnić, przeto Hurkowa własne kosztowności i meble odesłała na zachowanie do składów Banku państwa przy ulicy Elektoralnej; dnia 19 b. m. zawieziono tam 19 rozmaitych pak i paczek, nazajutrz jeszcze 5. Innego jednak losu doznały paki ekspedjowane drogą żelazną terespolską do Sacharowa, majątku Hurków w guberni twerskiej. Te, na mocy rozkazu telegraficznego, otrzymanego z Petersburga od ministra dworu carskiego przez zarządzającego pałacami carskiemi w Warszawie, pułkownika Iwanowa, zostały zatrzymane na dworcu kolei i ulegną rewizji“.

Aresztowania w Odessie. Dnia 10 grudnia wypuszczono z więzienia czterech aresztowanych, a między nimi rzeźbiarza Jacuńskiego. Powiedziano im, że aż do ukończenia sprawy pozostawać będą pod dozorem policji. Po odbytej 7 grudnia powtórnej rewizji u p. Wolańskiej (Teresa Prażmowska) dnia 10 wezwano ją do zarządu żandarmerji, gdzie badano ją od godziny 11 do 5, a następnie zawieziono do więzienia i osadzono w osobnej celi. Córce jej 19-letniej, która udała się do zarządu dla dowiedzenia się o losie matki, odpowiedziano grubiańsko, że matka po spisaniu protokółu z badań udała się do domu. Nazajutrz, gdy panna Wolańska powtórnie poszła do zarządu, pytając naczelnika żandarmów o matkę, ten oddał jej list od p. Wolańskiej, przyczem pozwolił sobie na robienie rozmaitego rodzaju uwag, utrzymując, że pisywała do brata i że zabrano w tejże sprawie listy przeciw rządowi, co jest wierutnem kłamstwem i zakonkludował, by napisała do brata, żeby się do wszystkiego przyznał (nie wiadomo, do czego), a wówczas list sam zawiezie do więzienia i przywiezie jej matkę i brata.

Król Franciszek II. W Arco zmarł dawny król neapolitański Franciszek II, potomek owego słynnego króla Ferdynanda, przezwanego „Nasone“, wieszającego za czasów pierwszej rewolucji francuskiej swoich admirałów i ministrów na masztach okrętów angielskich, pilnujących jego bezpieczeństwa na Sycylji. Był on ostatnim z Burbonów, dzierżącym koronę neapolitańską. Utracił ją gdy Garibaldi w 1860 r. wylądował pod Marsalą, a pierwszy strzał dany przez ochotnika włoskiego, był zarazem grobem dynastji, która od kilku wieków despotycznie rządziła tym pięknym krajem. Na kartach historji Neapolu, zapisała się ona ponuremi zgłoskami i Franciszek II odpokutował tylko za winy i błędy swoich przodków. Ojciec jego w 1848 r. z bezprzykładnym teroryzmem niszczył zarody rewolucji, a zbombardowanie Messyny przyniosło mu w darze smętny przydomek „il rè Bomba“. Trzydzieści lat panowania Ferdynanda II, to cały szereg ucisku. Kat i szubienice nie miały chwili odpoczynku. Prześladował karbonarjuszów i wszystkie tajne stowarzyszenia, a więzienia w Caserta i w zamku św. Elma zawsze były przepełnione. Gdy w 1859 r. młodziutki Franciszek II objął ster rządu, znalazł się wobec trudnego zadania do spełnienia.

Wychowaniec OO. Jezuitów odebrał bardzo staranne wykształcenie, ale ojciec trzymał go zdala od rządów i nie pozwalał mięszać się do spraw politycznych. Skutkiem tego nie miał żadnego pojęcia o maszynie państwowej i kierował się tylko własnym instynktem. Pierwszy rok jego panowania zaznaczył się tryumfem jedności włoskiej i w całem królestwie Neapolitańskiem zapanowało silne wzburzenie i chęć połączenia się z braćmi północnymi. Franciszek II chciał pójść drogą ustępstw; dwór i otoczenie trwały w uporze reakcyjnym, a rezultat okazał się najzgubniejszym. Pojawienie się Garibaldjego w Sycylji stało się hasłem ogólnego powstania, a bitwy pod Melazzo i nad Volturno wypadły nieszczęśliwie i król musiał się schronić do Gaëty. Na osobistem męstwie nie brakowało mu i dał tego dowody, broniąc się w Gaëcie przez kilka miesięcy. Co prawda większą bohaterką była jego żona, Marja, rodzona siostra cesarzowej Elżbiety. Ta, dzień i noc czuwała. Obchodziła posterunki, brała udział w naradach wojennych. Często wśród najtęższego ognia pokazywała się na wałach i zachęcała żołnierzy. W dniu 13 lutego 1861 r. Gaëta musiała kapitulować i król Franciszek II wraz z żoną udał się do Rzymu, stamtąd do Paryża. Za dzielną obronę Gaëty otrzymał order Marji Teresy od cesarza Franciszka Józefa. Był także właścicielem pułku ułanów nr. 12.

Przy łożu umierającego byłaj obecną jego żona Marja, brat hr. Caserta i arcyksiążęta: Albrecht, Rajner i Ernest. Król Franciszek zgasł w 59 r. życia.

W piątek został otwarty testament króla Franciszka II. W nim stanowczo żąda, aby ciało jego złożono w kolegjacie w Arco i zakazuje wszelkich wieńców i koron. Katafalk wystawiony jest w kościele św. Anny. Dzień pogrzebu jeszcze niewiadomy.

Repertoar teatralny. W niedzielę 30 b. m. „Prawem miecza“, po raz drugi. W poniedziałek, 31 b. m. „Dom otwarty“, komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Stypendja rozdawane przez Wydział krajowy. (Ciąg dalszy). Uniwersytet lwowski: a) Wydział prawniczy: Thullie Tadeusz II. r., z fundacji Barczewskiego szlach. 300 złr., Jurkiewicz Piotr Tadeusz II. r., Barczewskiego szlach. 300 złr., Łopuszański Juljan Tadeusz Feliks I. r., Barczewskiego szlach. 300 złr., Włodek Roman III. r., Barczewskiego szlach. 300 złr., Socha Jan III. r., Żurakowskiego nieszl. 210 złr., Słoniewski Wiktor III. r., Głowińskiego podwyższ. 210 złr., Rebczyński Aleksander Marjan II. r., Zawadzkiego Fr. 157 złr. 50 ct., Kluczyński Bogusław Andrzej I. r., Żalchocki famil. 115 złr. 50 ct., Bocheński Stefan I. r., krak. zakord. 157 złr. 50 ct., Terlecki Jan, rygorozant, proponowany na styp. fund. Ożańskiej w kwocie 150 złr. — b) Wydział medyczny: Gąsiorowski Napoleon Jan I. r., Barczewskiego szlach. 300 złr., Gruszkiewicz Jarosław Konstanty I. r., Bazyl. Towarnickiego 200 złr. pozostawione, Ziembicki Karol Witołd I. r., Głowińskiego nieszl. 157 złr. 50 ct., Obmiński Ksawery Franciszek I r., z fund. Głowińskiego famil. 210 złr. — c) Wydział filozoficzny: Malinowski Piotr III r., Barczewskiego nieszl. 300 złr., Janelli Marjan II. r., Barczewskiego nieszl. 300 złr., Kolessa Filaret III r., Siemianowskich 200 złr., Dąbrowski Mieczysław Teofil II r., krak. zakord. 157 złr. 50 ct.

Szkoła politechniczna. Lwów. Wierzbicki Leon Hipolit II. r. inż. Żurakowskiego szlach. 262 złr. 50 ct, Burker Leib II. r. budown. Jakóba 100 złr. Hohn Józef III. r. inżyn. Głowińskiego nieszlach. 157 złr. 50 ct., Przyrembel Zygmunt II. r. chemji techn. Głowińskiego nieszlach. 157 złr. 50 ct. — Politechnika. Wiedeń. Rzerzycki Kazim. I. r. Głowińskiego 157 złr. 50 ct. — Gimn. Bochnia. Kiernik Władysław Maciej VI. kl. Głowińskiego 157 złr. 50 ct. — Gimn. Brody. Jezienicki Leon I klasy. Jezienickich 300 złr. Janiszewski Wład. I. kl. Głowińskiego fam. 157 złr. 50 ct. — Gimn. Brzeżany. Sokulski Jan VII. kl. Żurakowskiego fam. 210 złr. — Gimn. Buczacz. Kintzl Karol II kl. Głowińskiego fam. 157 złr. 50 ct. (C. d. n.)

Pamiętniki tajnego ajenta, Rossignola.

(Ciąg dalszy).

Bistor spostrzegłszy, że staruszka wydała ostatnie tchnienie, zaczął szukać po pokoju. Znalazł wreszcie pugilares, w którym, ku jego zmartwieniu, miast pieniędzy, jakich się tam spodziewał, były tylko papiery familijne. Zrozumiał, że zatrzymanie przy sobie tych papierów byłoby dla niego w wysokim stopniu kompromitujące, przeto pozbył się ich spiesznie.

Z kolei przesłuchiwana młoda kobieta przedstawiła się jako Anna Perrin, *recte* Maubert, lat szesnaście, rodem z Paryża, szwaczka, metresa Karola Bistora. — Nie przyznała się do niczego, przeciwnie, upierała się przy tem, iż żadnego a żadnego nie miała w zbrodni udziału.

Dwaj posługacze sklepowi, z Bistorem aresztowani, Ludwik L... i Eugeniusz D... pochodzili z Vincennes; pierwszy z nich miał 25, drugi zaś 26 lat. Zapytywani przez p. Macé, powtórzyli zgodnie to, co dzień przedtem nam zeznali, a więc, że Bistora znają przypadkiem od wczoraj dopiero, a zaś z wypadkiem przy ulicy Charenton nie mają nic wspólnego.

Nie chciałbym zaiste wyśmiewać się z tych lojalnych żandarmów, którzy podówczas zapewniali zupełne bezpieczeństwo ognisk domowych w Creil, a jednak przenieść tego nie mogę na sobie, bym milczeniem pominął zabawną anegdotkę, która uwieńczyła nasze stosunki z tymi dzielnymi obrońcami prawa. Zresztą, czyż to ich wina, że w sobie, wraz z uczciwością, nie łączą przebiegłości i sprytu, wszakże wszystko posiadać nie łatwo.

Przed swym odjazdem z Creil, p. Macé miał dla formy złożyć wizytę okręgowemu prokuratorowi Republiki, którego siedziba znajdowała się w Senlis. Że zaś ta podprefektura oddaloną była od Creil co najmniej pięć mil, p. Macé, zawoławszy jednego z żandarmów, zwrócił się do niego z temi słowy:

— Mój panie, proszę cię, potrzebuję powozu...

— Służę panu szefowi.

— Więc bądź pan tak dobry postarać mi się o powóz na dobrych resorach, o dwóch koniach, żebym mógł pojechać do Senlis.

— To na jedną osobę?

— Nie, na dwie.

— To ma kto jechać z panem szefem do Senlis?

— Z Rossignolem ruszę w drogę do p. prokuratora.

Żandarm poszedł.

Po pewnym czasie, nie widząc ani żandarma, ani powozu, p. Macé zaczął się niecierpliwić i coraz częściej gawędził ze swoim zegarkiem.

Znowu pół godziny mija na daremnem oczekiwaniu. Wreszcie zjawia się nasz żandarm, z miną tryumfującą, w towarzystwie dwóch powozów.

— Cóż znaczy ten zbytek powozów? — pyta go p. Macé.

— Jakto, panie szefie?

— Pytam, po co aż dwa powozy, kiedy ja cię prosiłem tylko o jeden.

— Po co? Ależ to bardzo proste.

— Jakto proste? — rzecze znów p. Macé, już trochę zniecierpliwiony.

— Nie mogąc znaleść jednego powozu o dwóch koniach, przyprowadziłem dwa powozy jednokonne...

P. Macé i ja nie mogliśmy wstrzymać się od śmiechu.

— A to wół! — rzekł mi na ucho p. Macé, nie starając się nawet dowodzić tego jemu samemu, nie miał zresztą czasu, spieszyło mu się bardzo, a i tak zbyt wiele czasu stracił na oczekiwaniu.

Zadowoliliśmy się naturalnie tylko jedną jednokonką.

Kiedyśmy po kilku godzinach wrócili z Senlis do Creil, jeszcze śmialiśmy się w kułak z głupkowatej odpowiedzi poczciwego żandarma.

Teraz przeprowadziliśmy jeszcze raz szczegółową rewizję w pomieszkaniu Bistora. Znaleźliśmy duży pugilares skórzany, który zawierał walory w chwili, gdy morderca zabrał go z domu pani Stardeur, a w którym dziś zastaliśmy... pustkę.

Sprzedawszy czemprędzej walory, spiesznie użył wszystkich pieniędzy, jakie mu ta sprzedaż przyniosła. Między innemi kupił Annie mnóstwo rzeczy potrzebnych do uzupełnienia jej toalety, a następnie umeblował ją acz skromnie, lecz porządnie.

P. Macé, załatwiwszy na miejscu wszelkie formalności, zabierał się do powrotu. Około godziny dziewiątej wieczorem Jaume i ja, przy pomocy dwóch żandarmów, odprowadziliśmy na dworzec kolejowy naszych więźniów. (C. d. n.)

GŁOSY Z MIASTA I Z KRAJU

Miasto Kraków nie obfituje w zakłady, mające na celu ulgę cierpiącej ludzkości, z całą więc życzliwością możemy polecić pana Jana Kantego Brucknera, który przy ulicy Grodzkiej nr. 14 posiada zakład ortopedyczny i po cenach jak najprzystępniejszych dostarcza wszelkich bandaży, maszyn ortopedycznych i innych wyrobów, składających ten dział. Liczni nabywcy nie mogą się dość nachwalić tak uprzejmości p. Brücknera, jak i jego sumienności w dostawie na każde żądanie. Jest on dostawcą dla c. k. kolei państwowej, kopalń i powiatowych kas chorych.

Karnawał zbliża się i można śmiało powiedzieć, że zakłady cukierniane znajdą znakomite zajęcie i odbyt. Smakołykiem w owym czasie są niewątpliwie pączki, otóż p. Kraiński, właściciel cukierni przy ulicy Karmelickiej Nr. 1, postanowił nie tylko uraczyć publiczność swemi wyrobami, ale nadto utworzył rodzaj premji: Kto z pp. kupujących zamówi 50 pączków — otrzyma, gdy mu los pozwoli, premję w ilości 30 pączków bezpłatnie.

HUMOR.

— A cóż mąż twój powiedział, kiedy się dowiedział o twoim romansie z Alfonsem?
— Ani słówka mi nie powiedział.
— Czyż taki delikatny?
— Nie, ale mój mąż nic nigdy nie mowi, tylko odrazu bije...

— A czy mama wie, że tatuś sobie wczoraj kupił nową trzcinową laskę?
— Tak? To nie mów nic tatusiowi o tem, żeśmy się spotkali z panem Adolfem...

W szkółce elementarnej.
— Jak się nazywa taki człowiek, który nic nie chce robić, tylko ciągle myśli o jedzeniu?
— Kucharz.

— Co tam słychać, panie Tomasz?
— Źle, pani Marcinowo, wczoraj cały dzień musiało się gdzieś palić!
— A to dlaczego?
— A bo u tej Kasi od Knotkiewiczów nie było na obiedzie ani jednego strażaka.

Na ciemnych schodach.
Gospodarz (z góry): — A może panu poświecić?
Gość: — Dziękuję, już leżę na dole...

OSTATNIA POCZTA.

Ministerstwo handlu zezwoliło Markusowi i Ozyaszowi Halpernom na prowadzenie wstępnych robót technicznych dla kolei lokalnej o normalnym torze z Turki do Synowódzka lub Ławocznego.

Zwłoki króla neapolitańskiego, Franciszka II, zostaną zabalsamowane, a następnie przewiezione do kościoła św. Anny. Pogrzeb odbędzie się we czwartek, dnia 3 stycznia.

Do Arco przybył hrabia Trani, oraz książę Parmy. Arcyksiążę Karol Ludwik z małżonką przybędą tam dnia 2 stycznia, ażeby wziąć udział w uroczystościach pogrzebowych.

W Berlinie odbyło się szesnaście zebrań socjalno-demokratycznych, zwołanych przez zarząd stronnictwa, które uchwaliły tak zwany bojkot piwny zakończyć.

Poseł niemiecki w Tangerze otrzymał zupełne zadośćuczynienie za zamordowanie niemieckiego kupca, Neumanna. Morderca tegoż, Abdel-Kader, będzie ścięty; dwaj jego wspólnicy zostali skazani na dożywotnie więzienie; rodzina zamordowanego otrzyma odszkodowanie.

Jak donosi *Nowa Pressa*, jeszcze przed zebraniem się parlamentu w Wiedniu, będą zamianowani nowi członkowie Izby panów. Obecnie opracowywaną jest lista, która około 20 nazwisk ma pomieścić.

Cesarz Mikołaj II i jego żona odbędą w roku przyszłym podróż po całej Rosji i Kaukazie. Święta Bożego Narodzenia przepędzą w Petersburgu.

Wiadomość podana przez *Gazetę Kolońską* o chorobie ministra Giersa, jest zmyślona. Przeciwnie kanclerz ma się zupełnie dobrze i był na audjencji u cesarza.

Rewolucjoniści federalni w Montewideo spalili szpital w San Gabriel. Przeszło 120 chorych postradało życie.

Jewish Chronicle, dziennik żydowski, wychodzący w Londynie. zapewnia, że car Mikołaj II postanowił poczynić żydom wielkie ustępstwa. Wiadomość ta, jeżeli się sprawdzi, będzie nas o tyle cieszyła, że wtedy żydzi, uciskający dziś Królestwo Polskie, szukając łatwiejszego zarobku w Rosji, rozlecą się po innych ziemiach cesarstwa, dzięki czemu będziemy mogli wolniej odetchnąć.

Królowa Madagaskaru udała się o pośrednictwo do Ameryki, Niemiec, Anglji i Włoch, aby te państwa przeszkodziły Francji w anektowaniu wyspy. Królowa kładzie główny nacisk, że wskutek aneksji ucierpią interesa handlowe tych mocarstw.

Podczas sobotniej strasznej burzy parowiec „Abydos" z Glasgowa rozbił się w pobliżu wyspy Man. Cała załoga, złożona z dziewiętnastu ludzi, utonęła. W ogóle sygnalizowano dotąd 130 wypadków śmierci skutkiem burzy.

Donoszą z Shanghai, że pełnomocnik chiński, Chang-yin-hu-an, wyznaczony do traktowania o warunki pokoju, wyruszył z Tien-Tsiu do Tschi-Fu. Tam spotka się z drugim pełnomocnikiem, Shao-yao-lieu i obydwa udadzą się do Japonji.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 30 grudnia (rano). Szef sekcyjny i jeneralny dyrektor poczt, Obentraut, zamyśla, z powodu choroby, podać się do dymisji.

Budapeszt 30 grudnia (rano). Szapary, Falk, Karolyi oświadczyli zgodnie cesarzowi, że tylko gabinet, wyszły z fuzji stronnictw, które uznają prawo państwowe, liczyć może na poparcie. Szapary oświadczył, że liberaliści gotowi są do fuzji. Zdaje się, że fuzja istotnie nastąpi. Szell odmówił utworzenia gabinetu.

Belgrad 30 grudnia (rano). Na d. 24 lutego naznaczono wybory do Skupczyny.

Zofja d. 30 grudnia (rano). Sobranje uchwaliło ogólną amnestję dla skazańców politycznych, z której jednak wykluczeni są oficerowie, którzy brali udział w detronizacji ks. Battenberga. Zankow i Karawelow są zatem amnestjonowani.

Lwów 29 grudnia (po południu). *Sejm krajowy.* (*C*). O godz. 11-ej rozpoczęło się drugie posiedzenie. Poseł Kramarczyk wniósł interpelację do rządu, czy spełnione będą życzenia włościan zaopatrywania ich w tanią sól bydlęcą.

Przystąpiono do porządku dziennego: Wybrano czterech sekretarzy, czterech kwestorów i 12 rewidentów. Nastąpił wybór komisyj, a mianowicie: komisji budżetowej z 18 członków, gminnej z 9, administracyjnej z 17, prawniczej z 9, szkolnej z 18, gospodarstwa krajowego z 17, kolejowej z 11, drogowej z 15, przemysłowej z 12, petycyjnej z 24, górniczej z 8, solnej z 9, podatkowej z 7 członków. Z kolei przystąpiono do pierwszego czytania sprawozdania Wydziału krajowego z czynności jego urzędowych za czas od 1 grudnia 1893 po koniec listopada 1894. (Referent poseł Chamiec).

Poseł Chamiec zdaje sprawę o wyborze posła na Sejm krajowy z kurji gmin wiejskich okręgu wyborczego brodzkiego; następnie odczytuje sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kurji gmin wiejskich okręgu wyborczego tarnobrzeskiego. Dalej przystąpiono do pierwszego czytania sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia Władysławowi Ortyńskiemu, prowizorycznemu dozorcy melioracyjnemu, veniae aetatis. (Sprawozdawca poseł Wereszczyński).

Poseł Edward Jędrzejowicz referuje sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu koncesji na pobór opłat mytniczych: 1) Obszarowi dworskiemu w Kołodrubach od mostu na rzece Dniestrze; 2) obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Czułowicach od mostu na rzece Wereszczycy; 3 obszarowi dworskiemu w Chmielowej od przewozu przez rzekę Dniestr. Tenże referent przedstawia sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie koncesji do poboru opłat mytniczych na rzecz utrzymania dróg gminnych Gliniany-Jaktorów i Gródek-Załuż, ze Zbaraża do Podwołoczysk i ze Zbaraża do Berezowicy małej.

Nastąpiło pierwsze czytanie spraw. Wydz. krajowego o zamknięciach rachunkowych galicyjskiego funduszu propinacyjnego za r. 1893. (Sprawozdawca poseł Sawczak), wr szcie sprawozdanie komisji budżetowej w przedmiocie prowizorjum budżetowego na 1 kwartał 1895.

Uchwalono prowizorjum budżetowe na pierwszy kwartał 1895 r. — Merunowicz wniósł: 1) minimalną granicę pożyczek hipotecznych Banku krajowego na posiadłości gruntowe ustanawia się 200 złr.; 2) dla pożyczek włościańskich powinna wystarczać Bankowi każda hipoteka, jeżeli pożyczka może się pomieścić w pierwszej połowie wartości szacunkowej.

Berlin 29 grudnia. Komenda jeneralna korpusu gwardji ogłasza, że manewrów zimowych w tym roku nie będzie.

Petersburg 29 grudnia. *Petersb. Listok* zapewnia, że nowy jenerał-gubernator warszawski hr. Szuwałow wyjeżdża do Warszawy w d. 2 stycznia 1895 r.

Petersburg 29 grudnia. W uzupełnieniu notatek bjograficznych o hr. Szuwałowie, dzienniki dodają, że hr. Paweł Szuwałow był po raz pierwszy ożeniony z hr. Bobryńską. Najstarszy syn jest zarzadzającym pałacem W. Ks. Sergjusza Aleksandrowicza i jest ożeniony z córką ministra dworu hr. Woroncowową-Daszkowową. Z trzech córek hr. Pawła Szuwałowa zamężne są dwie — jedna jest za bar. Knorringiem, a druga za hr. Stackelbergiem.

Petersburg 29 grudnia. Na posiedzeniu członków tutejszej rady miejskiej uchwalono dla okazania Francji wdzięczności za współczucie jej w dni smutku, posłać narodowi francuskiemu za pośrednictwem hr. Montebello. posła rzeczypospolitej francuskiej, odpowiedni adres. Oprócz członków rady adres podpiszą wybitniejsi i zamożniejsi obywatele miejscy. Adres ma być umieszczony w artystycznie odrobionej szkatułce.

Petersburg 29 grudnia. Prezes dyrekcji teatrów warszawskich, jenerał Karandjejew, zaproponował artyście Sazonowowi utworzenie trupy dramatycznej, któraby dawała przedstawienia w Warszawie podczas wielkiego postu. Oczekują decyzji dyrekcji teatrów petersburgskich.

Paryż 29 grudnia. Izby odroczyły się do połowy stycznia.

Paryż 29 grudnia. Nieruchomości Korneljusza Herza sprzedano w drodze sądowej. Suma uzyskana wynosi $1^1/_2$ miljona fr.; będzie ona zwrócona kompanji panamskiej.

Wiedeń 30 grudnia. Po zamknięciu giełdy. Kredyt 402·62 Laenderbank 289·50, Staatsbahn 398·37, Lombardy 106·75.

Odpowiedzi Redakcji.

Szanownych Czytelników naszych prosimy, aby nam łaskawie donieśli, czy w okolicy Krakowa, tj. w promieniu trzechmilowym nie możnaby gdzie założyć sklepiku chrześcijańskiego pośród ludności wiejskiej. Ten, który się tego chce podjąć, ma odpowiedni kapitalik, jest pracowity i — co najważniejsze — nietylko żydów się nie boi, ale nawet chciałby się z jakim sklepikarzem-żydem zmierzyć, aby go uczciwością wykurzyć. Adresy prosimy przysyłać do naszej administracji.

Właściciel i wydawczyni: Józefa Łogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.